

Janusz Sytnik-Cztertyński

W stronę nadziei

Jednostajność niszczy. Zamienia życie w kokon, izolując człowieka od świata zewnętrznego. Odbiera radość. Sprawia, że w człowieku gaśnie chęć działania, codzienność staje się jedynym sensem życia, a wszystkie marzenia, radości, emocje zostają sprowadzone do poziomu rutyny. Takie życie obrasta – jeśli już – jedynie w doświadczenia potoczne.

By żyć, by tworzyć, człowiekowi potrzebne są bodźce. Człowiek nie jest bowiem stworzony jako *perpetum mobile*. Potrzebuje siły zewnętrznej, siły która go uskrzydli i wypełni. Dzięki której zyska on moc tworzenia i to zarówno w wymiarze metafizycznym, jak i codzienności. Mówiąc wprost: człowiek do życia potrzebuje wrażeń. Wrażenia inspirują nas do działania. To one są podstawą rodzących się w człowieku idei.

Trudno jednak o silne wrażenia w świecie, który otacza nas na co dzień. Świat ten, na który składa się dom rodzinny, szkoła, czy praca jest nam zazwyczaj zbyt dobrze znany. Przyzwyczajeni do jego scenerii, stajemy się coraz mniej wyczuleni na jego piękno. **Z czasem ten świat powszednieje**, a jego uroda rozplywa się jakby w potoku codzienności.

By skosztować smaku życia, musimy więc ruszyć w wędrówkę. Różne są rodzaje wędrowania. Wszystkie zaś mają zarówno wymiar fizyczny, jak i duchowy. Zaskakującą jest bowiem rzeczą fakt, że odległość geograficzna jest zazwyczaj skuteczna dla zmiany orientacji psychicznej. Dystans fizyczny okazuje się sprzyjać dystansowi w myśleniu.

Pierwszą zatem funkcją wędrowania jest zrzucenie z siebie balastu codzienności. Uwalnia nas ona z mocy rutyny. Dzięki niej stajemy się na powrót wyczuleni na wrażenia świata zewnętrznego. To wyzwolenie sprawia, iż wędrujący zazwyczaj odkrywają swój prawdziwy charakter. Pozbawieni ciężaru problemów łagodnieją, zmieniają się. Jest to o tyle paradoksalne, iż

zmieniamy się przede wszystkim w oczach tych, którym wydaje się, iż najlepiej nas znają. Bliscy obcuja z nami w codzienności naszych kłopotów, nasze przytłoczenie uznają więc za naszą naturalną postawę. Zatem, gdy porzucamy tę codzienność i wracamy do samych siebie, stajemy się nieczytelnymi, nowi i zaskakujący.

Drugą funkcją wędrowania jest poznawanie. Jest to funkcja wyższa od poprzedniej, możliwa jedynie w następstwie zrzucenia balastu codzienności. Pozwala anulować nasze zaangażowanie dla spraw potocznych i otworzyć się na nowy rodzaj przeżyć. Stąd też, podróżując wydaje się nam, że w dwójnasób odczuwamy emocje, iż silniej pachną kwiaty, głośniejszymi są liście, rącej płynię strumień. Zatrzymujemy się więc i oddychamy powietrzem natury.

Trzecią funkcją wędrowania jest nauka. Poznajemy rzeczy dotychczas nieznanne. Uczymy się ich rzeczywistości, przenikamy ich naturę. Wzbogaca nas ich swoistość. Sycimy się ich urozmaiceniem. Cechą charakterystyczną tej funkcji jest jej przemijalność. Podczas wędrowania, poznawanie okoliczności jest zazwyczaj krótkie. Z czasem pozostają więc w pamięci już nie tyle obrazy, co atmosfera przeżytych chwil. To ona kołata się w nas, by wypełnić treścią ukrywaną przez nas wrażliwość.

Kolejną funkcją wędrowania jest empatia. Empatię należy tu rozumieć nie tylko w stosunku do innych ludzi, lecz również wobec natury. Jest ona związana z mechanizmem zrzucania balastu i możliwości bliższego kontaktu ze światem zewnętrznym. Codzienność skutecznie izoluje nas od wrażeń, zwłaszcza tych, których podstawą są przeżycia estetyczne. Wzniosłość nie idzie bowiem w parze z codziennością. Wędrowka pozwala zaś scalić nas z naturą, zadurzyć się w niej.

Wreszcie, wędrowanie daje nam możliwość odnaleźć na powrót nasze miejsce w codzienności. Pozwala inaczej spojrzeć na rzeczywistość, którą najlepiej znamy. Przewartościowuje dotychczasowe problemy, konwertując je na świat nowych wrażeń. Zderza je z doświadczeniem wędrowki. Zazwyczaj codzienność nie wytrzymuje tak silnej emocji i ulega jej mocy. W ten sposób zyskujemy nowe spojrzenie, nową oceną sytuacji.

Wszystko to sprawia, iż wędrowanie ma charakter niemal mistyczny. Oczyszcza i zmienia człowieka. Czyni go lepszym i to zarówno w sensie moralnym, jak i pedagogicznym. **Wędrowanie to przeżycie zarówno doznań udrażliwiających, jak i kształcących.**

Różne są więc szlaki wędrowania. Wędrować można po terenie nieznanym, jak i po śladach dawno wydeptanych. Świat wędrownika to jednak zawsze świat powrotów.

Warto wykorzystać wartości, które niesie za sobą wędrowanie w procesie edukacji dziecka. Wędrowanie stanowi zarówno zachętę do nowego spojrzenia na dany problem, jak i dla poznawania nowych walorów otaczającego świata. Zrozumienie tego świata nie jest bowiem prawdziwie możliwe bez bezpośredniego spotkania z nim. Wędrowanie to wszak sztuka wchłaniania życia.

Praca zbiorowa
pod red. Małgorzaty Kwaśniewskiej
Dziecko sześciolatek w szkole

Dziecko sześciolatek w szkole to książka zawierająca kompleksowe ujęcie edukacji sześciolatka w nowych warunkach. Znajdują się w niej opracowania z zakresu pedagogiki porównawczej, psychologii, biomedycyny, metodyki.

Szczegółowo potraktowane zostały charakterystyczne cechy rozwojowe dziecka sześciolatka, metody i formy pracy z nim oraz przejawy aktywności właściwe dla tego wieku. Dodatkowo zwrócono uwagę na warunki, w jakich ta edukacja miałaby przebiegać. Ważnym elementem związanym z obniżeniem progu szkolnego jest też, ujęta w pracy, tematyka dotycząca diagnozowania rozwoju dziecka oraz klasyfikacja najczęstszych występujących zaburzeń rozwojowych.

Z uwagi na fakt, że uczestnikami procesu edukacyjnego są obok dzieci także ich rodzice oraz nauczyciele, w proponowanej publikacji znalazły się także zagadnienia mówiące o ich roli w pracy szkoły.

Autorzy podjęli również próbę włączenia do treści książki najnowszych tendencji w edukacji dziecka, a mianowicie rozwijania u wychowanków kompetencji językowych (z zakresu języka angielskiego).

